

i rozwojowi funkcjonalnego prawa europejskiego dostosowanego do aktualnego rozwoju sytuacji na rynku pracy, problemów związanych z okresami przejściowymi, którym Polska podlega po wejściu do Unii Europejskiej. Zebrani mogli także dowiedzieć się o lukach prawnych, czy też braku, jednorodnych dla wszystkich członków UE, rozwiązań prawnych w kwestii azylu.

Ireneusz Smolarkiewicz

EUROPEJSKIE I NARODOWE WYZNACZNIKI POLITYKI HISTORYCZNEJ W POLSCE I W NIEMCZACH PO 1990 ROKU

W dniach 12 i 13 października 2006 r. odbyła się w Instytucie Zachodnim w Poznaniu międzynarodowa konferencja naukowa, której celem była próba zdefiniowania terminu „polityka historyczna” oraz przybliżenie jej rozumienia i praktycznego funkcjonowania w Polsce i Niemczech, szczególnie na przestrzeni ostatnich lat. Problem ten jest niezmiernie istotny, gdyż to, jakie są założenia polityki historycznej w każdym z tych krajów, sposób w jaki jest prowadzona i jak rozłożone są w niej akcenty, ważyć będzie na przyszłości dialogu polsko-niemieckiego.

Konferencja miała charakter interdyscyplinarny, ponieważ problem wymyka się jednoznacznej klasyfikacji naukowej. Choć termin „polityka historyczna” semantycznie sugeruje obecność w niej tylko polityki i historii, problematyka związana z tym zagadnieniem dotyczy również wielu innych dziedzin. Polityka historyczna ma miejsce w konkretnym państwie i społeczeństwie, funkcjonuje w określonym kontekście kulturowym i ma znaczenie polityczne w kwestiach zarówno wewnętrznych, jak i międzypaństwowych.

Do udziału w sesji naukowej zostali zaproszeni specjaliści z zakresu historii, socjologii, literaturoznawstwa, etnologii, kulturoznawstwa i filozofii zarówno z Polski jak i z Niemiec. Choć każdy ze specjalistów przedstawił problemy polityki historycznej z punktu widzenia własnej dyscypliny badawczej, ich wnioski zawarte w referatach korespondowały ze sobą i uzupełniały się wzajemnie. Punkty widzenia na pewne kontrowersyjne sprawy wzbudziły jednak dyskusje zarówno wśród referentów, jak i innych uczestników konferencji.

Prof. Robert Traba, dyrektor Stacji Naukowej PAN w Berlinie w swoim referacie *Polska przestrzeń kulturowa – najnowszy dyskurs o polityce historycznej w Polsce* określił ramy chronologiczne, ideologiczne i praktyczne polskiej polityki historycznej. Prof. Hans-Henning Hahn z Instytutu Historii Europy Wschodniej w Oldenburgu w wystąpieniu *Pamięć zbiorowa – przedmiot polityki historycznej?* przedstawił specyfikę niemieckiej polityki historycznej, kontrowersje wokół niej oraz odbicie publicznej debaty na ten temat w literaturze fachowej.

Prof. Hubert Orłowski z Instytutu Filologii Niemieckiej UAM i zarazem pracownik IZ poruszył w swoim referacie *Wielkie narracje – cezury historyczne – mity fundacyjne* jeden z najbardziej znanych i nośnych mitów – tzw. niemieckiej *Sonderweg*, czyli szczególnej drogi w historii tego narodu. Prof. Joanna Jabłkowska z Instytutu Filologii Niemieckiej Uniwersytetu Łódzkiego w wystąpieniu *Niemiecka pamięć (narodowa?) w kontekście niemieckich debat lat 90-tych* oraz dr Rafał Żytyniec ze Stacji Naukowej PAN w Berlinie w referacie

Literacki dyskurs pamięci a polityka historyczna. Przypadek Günthera Grassa przedstawili i przeanalizowali współczesne spory literackie wokół niemieckiej tożsamości narodowej na tle stosunku do własnej historii.

Dr Bartosz Korzeniewski z Instytutu Zachodniego w wystąpieniu *Internacjonalizacja pamięci w zjednoczonych Niemczech a uroczystości rocznicowe* oraz mgr Marcin Tujdowski w sprawozdaniu *Świadomość historyczna młodzieży na pograniczu-polsko niemieckim – wyniki badań empirycznych* wskazali na dwa praktyczne aspekty polityki historycznej. Pierwszy z referentów omówił przejawy funkcjonowania jej na szczeblu międzypaństwowym w związku z obchodami rocznic wydarzeń historycznych, drugi z nich jej wpływ na edukację historyczną w Polsce i w Niemczech.

Najbardziej kontrowersyjną kwestię aktualnej polityki historycznej w obu krajach stanowi interpretacja oraz ocena powojennych wypędzeń i ucieczek, a także uni- i multi-lateralne koncepcje ich upamiętnienia. Dr Tobias Weger z Uniwersytetu w Oldenburgu przedstawił referat *Ucieczka i wypędzenie w polityce historycznej Niemiec po 1990 roku*, a doc. dr hab. Zbigniew Mazur z Instytutu Zachodniego wystąpienie *Centrum przeciwko Wypędzeniom – polskie strategie obronne*.

Do konferencji duży wkład wnieśli również dyskutanci, wśród których wymienić należy przede wszystkim: prof. Annę Wolff-Powęską, prof. Andrzeja Saksona, prof. Waldemara Pfeiffera, prof. Witolda Molika i dr Hankę Dmochowską.

Pojęcie „polityka historyczna” funkcjonuje zarówno w Niemczech, jak i w Polsce, choć jest inaczej rozumiane. W obu przypadkach jednak powstanie terminu miało miejsce znacznie później niż jej faktyczne zaistnienie. Jako jedną z trafniejszych definicji polityki historycznej uznano na konferencji tę zaproponowaną przez prof. Edgara Wolfruma, który zdefiniował ją jako dziedzinę działalności politycznej, gdzie elity opiniotwórcze rywalizują o przywilej oficjalnego interpretowania historii (*Deutungsmacht*).

Polityka historyczna może też być tłumaczona jako strategia, która przekształca wspomnienia prywatne i pamięć rodzinną w pamięć zbiorową i kulturową (prof. J. Jabłkowska).

Różnice w rozumieniu polityki historycznej mają związek z kształtowaniem się jej w konkretnych warunkach politycznych w obu krajach.

Nieskrępowana dyskusja nad historią w polskiej opinii publicznej mogła się pojawić dopiero po 1989 r. Dotąd panował romantyczny model narodu i historii interpretowanej w „jedynie słuszny” i niepodważalny sposób. Rozpoczęcie dyskusji o polityce historycznej stanowiło duży krok naprzód, gdyż zaczęto mówić o różnych perspektywach oceny historii (prof. J. Jabłkowska).

W pierwszej dekadzie wolności słowa, która objawiła się rozkwitem publicystyki i działalności naukowej reinterpretowano znane już fakty i wydarzenia, jak również zaczęto odkrywać tzw. białe plamy historii. Celem badań było odtabuuizowanie i odbrażowanie wizji przeszłości. Powstały prace takie jak choćby *Kompleks wypędzenia* autorstwa Włodzimierza Borodziejy i Artura Hajnicza, które przywoływały wcześniejsze, bądź wprowadzały nowe argumenty w dyskusji nad przeszłością. Wówczas też pod wpływem tej dyskusji dokonała się częściowa zmiana paradygmatu z polskiej ofiary na polskiego sprawcę. Kiedy jednak na przełomie roku 1999/2000 pojawiła się idea stworzenia w Niemczech Centrum przeciwko Wypędzeniom wywołała w Polsce reakcję obronną, czy wręcz „antyreakcję” (prof. R. Traba).

W 2005 r. w książce Roberta Kostro i Tomasza Merty *Pamięć i odpowiedzialność* oraz późniejszych publikacjach IPN nakreślone zostały ramy polityki historycznej kontynuowanej w mniejszym lub większym zakresie do dziś. Motywem przewodnim w nich była polityka

pamięci a w szczególności koncepcja „pamięci afirmatywnej”. Miało to być odpowiedzią, czy też remedium na zbyt niski, jak stwierdzono, poziom patriotyzmu. Wynikiem tej tendencji w polskiej polityce historycznej jest tzw. muzealizacja historii Polski, polegająca na tworzeniu i realizacji projektów takich, jak np. muzeum Powstania Warszawskiego. W polskiej polityce historycznej ostatnich 15 lat daje się również zauważyć tendencję do regionalizacji, czyli upamiętniania wydarzeń historycznych i interpretacji przeszłości z punktu widzenia „małych ojczyzn” i społeczności lokalnych. Te tendencje świadczą o dominującym obecnie nurcie narodowo-etnicznym polskiej polityki historycznej (prof. R. Traba).

Polscy naukowcy wyjaśniając pochodzenie terminu „polityka historyczna” powołują się na kalkę z języka niemieckiego. To wyjaśnienie jednak nie uwzględnia faktu, iż w Niemczech funkcjonuje dwojaki sposób na określenie podobnych problemów badawczych. Jest to polityka przeszłości (*Vergangenheitspolitik*) oraz polityka historyczna (*Geschichtspolitik*). To pierwsze pojęcie miało być alternatywą wobec „przezwycięzania przeszłości” (*Vergangenheitsbewältigung*) i odnosiło się wyłącznie do kontekstu najnowszej historii Niemiec. *Geschichtspolitik* jest starsza i nie nastawiona na konkretny okres przeszłości. W każdym okresie historii i w każdym systemie politycznym odwoływano się do historii, aby utwierdzić bądź zdelegitimizować pewne postawy czy idee polityczne, a w wymiarze praktycznym uzasadnienie prawa do posiadania terytorium. Sam termin faktycznie pojawił się w rozgorzałym w 1986 r. tzw. sporze historyków (*Historikerstreit*) nad źródłami narodowosocjalistycznej przeszłości Niemców, która doprowadziła do *Holocaustu*.

W dyskusji konieczne jest rozgraniczenie pomiędzy polityką historyczną (*Geschichtspolitik*) a polityką pamięci (*Erinnerungspolitik*), których wymienne używanie w politologii jest zdaniem historyków nadużyciem. Zdaniem francuskiego socjologa Moritza Halbwachsa pamięć kolektywna jest medium kohezji grup społecznych. Wspomnienia stabilizują grupy, a grupy stabilizują wspomnienia. Aleida Assmann dowodziła, że historia i pamięć nie wykluczają się nawzajem. Istnieje pamięć funkcjonalna, która wartościuje i selekcjonuje wydarzenia i spichlerz pamięci, czyli pamięć magazynowa, która jest tłem. Z tego powodu każda polityka historyczna jest polityką pamięci, gdyż zwraca się do pamięci funkcjonalnej. (prof. H.-H. Hahn). Pamięć zbiorowa jest wypadkową różnicy historii pamięci i wspomnień, stanowi jednak pewien model idealny (prof. J. Jabłkowska).

Kwestia aktorów, czyli aktywnych podmiotów kształtujących politykę historyczną, jest w dużej mierze kontrowersyjna, szczególnie rola historyków w niej jest oceniana różnie.

Autorami polityki historycznej są głównie politycy, fachowcy i publicyści. Działania polityków często, z braku konkretnych programów, kończą się na sloganach. Publicyści są stale obecni w debacie. Historycy natomiast potrzebują dla niezależności swoich badań dystansu. Naukowcy z dziedzin takich jak historia czy socjologia zbyt często są też zniechęceni próbami ich instrumentalizacji dla celów bieżącej polityki (prof. A. Wolff-Powęska). Być może ta bliskość polityki i nauki powoduje, iż większość historyków unika zdefiniowania siebie jako aktorów polityki historycznej (prof. H.-H. Hahn). Przeciwnych argumentów dostarcza jednak fakt, że skoro w polityce historycznej historia ma być podmiotem, to konieczne jest uczestnictwo w niej historyków (prof. R. Traba). Brak debaty historyków nad różnymi problemami historii, a zarazem jej upolitycznienie sprawia, iż brakuje przełożenia polityki historycznej na praktykę, za wyjątkiem budowy muzeów (prof. W. Molik).

Centralnym punktem odniesienia wielkich niemieckich debat historycznych jest paradygmat niemieckiej drogi odrębnej, czy niemieckiej drogi szczególnej (*Sonderweg*). Jako

problem historii tzw. kwestia niemiecka (*Die deutsche Frage*) weszła w obieg około 30 lat temu, lecz jako problem historiograficzny zaznaczyła się o wiele wcześniej, szczególnie od I wojny światowej. W pytaniu o niemiecką drogę odrębną zawarta jest kwestia tożsamości narodowej widzianej teleologicznie. Chociaż w toku dyskusji nad dziejami stwierdzono, iż nie istnieje niemiecka *Sonderweg*, to uznano, że zachodzi potrzeba debaty nad poczuciem odrębnej świadomości narodowej. Szczególnie po 1945 r. koncepcja niemieckiej drogi szczególnej zmieniła się w wyrazisty i zarazem kwestionowany model wyjaśniania meandrów niemieckiej historii XX w. Niezależnie od używanych w tej debacie określeń jak *Katastrophenweg*, *Irrweg*, czy *verspätete Nation* wyczuwalny jest ich potencjał stygmatyzujący. Debata nad niemiecką drogą szczególną zaznaczyła się również w wymiarze prób zdobycia dominacji semantycznej, ułatwiającej narzucenie własnej wizji historii (prof. H. Orłowski).

Helmuth Plebner jako filozof antropologii, a prywatnie jako ofiara prześladowań nazistowskich interesował się źródłami niemieckiej drogi szczególnej. Wyróżnił kilka specyficznych cech rozwoju w niemieckich dziejach, które jak uważał wpłynęły na ukształtowanie tej odrębności. Po pierwsze było to zduszenie nurtu demokratyczno-mieszczańskiego w wyniku wyniszczenia mieszczaństwa w czasie wojny trzydziestoletniej. Wynikający z tego brak tradycji wypełniła fascynacja średniowieczem jako niemieckim „złotym wiekiem”. Deficyty w sferze modernizacyjnej i technologicznej zostały wyrównane, gorzej było z rozwojem sfery obywatelskiej. Druga cecha niemieckiego rozwoju to specyficzna koncepcjonalizacja narodu niemieckiego, pozbawionego możliwości wykorzystania potencjału energii religijnej płynącej z reformacji. Model narzucania religii przez panujących przyczynił się do duchowej sekularyzacji społeczeństwa.

Efektom była swoista nieregularność w kształtowaniu państwowości i narodu niemieckiego, odbiegająca od europejskich struktur demokratycznych.

Inni autorzy upatrują początki niemieckiej drogi odrębnej w szczególnej roli Świętego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego w średniowieczu oraz w oświeconym absolutyzmie Prus i Austrii. Kolejną cechą odrębności niemieckiej drogi miała być opóźniona ze względu na cechową strukturę wytwórczości industrializacja, wrogie nastawienie niemieckich elit politycznych do ruchów demokratycznych oraz wprowadzenie w miejsce systemu parlamentarnego ustroju monarchicznego przez ustanowienie Cesarstwa w 1871 r.

Historycy tacy jak Wähler i Heinrich August Winkler widzą decydującą rolę dla ukształtowania się odrębności niemieckich dziejów w systemie władzy politycznej, słabości liberalizmu oraz specyficznej strukturze społecznej.

Reinhard Koselleck to jeden z najostrejszych krytyków koncepcji niemieckiej drogi. Argumentował, że dla każdego narodu dzieje innego mogą być uznane za specyficzną *Sonderweg*, czy też w kontekście pozytywnym droga własnego narodu traktowana może być jako wyjątkowa w dziejach. Koncepcję *Sonderweg* zaczyna się przenosić również na inne obszary historii. W poszukiwaniu specyficznych cywilizacyjnych korzeni Europy próbuje się odnaleźć europejską drogę szczególną.

Ostatecznego końca dyskusji nad paradygmatem niemieckiej drogi nie widać. Potrzeba legitymizowania i delegitymizowania określonych zachowań swego narodu poprzez dyskurs dominacji będzie generować kolejne postaci wyobrażeń drogi szczególnej (prof. H. Orłowski).

Po fali dyskusji historyków w Niemczech w ramach tzw. *Historikerstreit* wywołanego w 1986 r., lata 90. obfitowały w debatę intelektualistów i twórców kultury nad historią oraz

pamięcią zbiorową Niemców. Ich zasięg obejmował społeczeństwo, a także szerokie sfery polityki. Te dwie fale krytycznych sporów miały zdecydować o tym, jaka polityka historyczna ma dominować w kształtowaniu pamięci zbiorowej. Najbardziej reprezentatywna dla klimatu intelektualnego lat 90. w Niemczech jest tzw. debata Walser – Bubis i kontrowersje wokół ich wypowiedzi. Punktem zapalnym do ich polemiki stały się ekscesy prawicowych ekstremistów skierowane przeciw imigrantom, szukającym azylu w Niemczech. Pisarz Martin Walser zwracał uwagę, iż w Niemczech największym problemem jest rozdźwięk pomiędzy poczuciem historii (*Geschichtsgefühl*) a świadomością historyczną (*Geschichtsbewusstsein*). Świadomość historyczna ulega zmianom, jest kształtowana zgodnie z istniejącą sytuacją polityczną, modą intelektualną. Od poczucia historii zależy tożsamość narodu, której modyfikować nie sposób. Jeśli się zmienia to nieznacznie, w sposób nie narzucony oraz na przestrzeni dziejów. M. Walser uważał, iż odejście w Niemczech od koncepcji jednoczącej wspólnoty narodowej stało się przyczyną takich wypaczeń jak prawicowy ekstremizm, czy coraz bardziej powszechna niechęć do imigrantów. Aprioryczne odebranie Niemcom prawa do własnej tożsamości narodowej było próbą odebrania im naturalnego poczucia historii. Przytaczanie takich argumentów przyczyniało się do powolnego zwrotu w Republice Federalnej ku postawom odrzucającym piętno winy. Wcześniej pokolenia tzw. „dzieci i wnuków sprawców” rozprawiły się już z bolesną przeszłością w mniej lub bardziej drastyczny sposób, odrzucając motywy działania i sposób myślenia swoich przodków. Propagowane przez dziesięciolecia tendencji do tabuizowania bądź deprecjonowania wszystkiego co niemieckie, mogło budzić sprzeciw pokolenia urodzonego kilkadziesiąt lat po II wojnie światowej. M. Walser chciał bronić niemieckiej normalności, która dotąd przegrywała z polityczną poprawnością.

Z tą koncepcją polemizowali wówczas m.in. przewodniczący Centralnej Rady Żydów w Niemczech Ignatz Bubis, filozof Jürgen Habermas i pisarz Günther Grass. Prawicowe ekscesy – zdaniem tych intelektualistów – oznaczały powrót do niemieckiej demoniczności. Potwierdziły one, iż Niemcy nie są jeszcze normalnym narodem oraz przypominali zagrożenie płynące z propagowania kultury zapomnienia i odwracania wzroku od nauki płynącej z *Holocaustu*. Filozof Manfred Frank porównał ataki na cudzoziemców do prześladowań Żydów w III Rzeszy. Kolejnego niebezpieczeństwa, ujawnionego wskutek tych wydarzeń, upatrywano w reakcji rządu federalnego, który poprzez wprowadzenie zaostreń prawa azylowego chciał uspokoić nastroje społeczne. Jürgen Habermas skomentował to jako zastępowanie demokracji populizmem. Broniąc prawa do azylu, bronił społeczeństwa obywatelskiego.

Te spory w latach 90. nie przyniosły jednoznacznej odpowiedzi na temat wizji niemieckiej pamięci i tożsamości, gdyż żadna ze stron nie była gotowa zweryfikować swojej postawy. Zarysowana wówczas oś dyskusji pomiędzy pozytywnym pojmowaniem historii narodowej i tzw. powrotem do „normalności”, a stygmatem niezmywalnej winy narodu i negatywnego mitu założycielskiego państwa niemieckiego pozostała aktualna do chwili obecnej (prof. J. Jabłowska).

Te dwie tendencje w pojmowaniu niemieckiej historii mają swoje odzwierciedlenie w literaturze pięknej poruszającej kwestie tożsamości i moralności. Przykładem autora, który kierował się tymi tendencjami, czy nawet po części je kreował jest Günther Grass. Przez dziesięciolecia dominowała w jego utworach, jak i wypowiedziach tendencja do piętnowania sprawców i win. Pisarz, nazywany „sumieniem Niemiec” jednoznacznie potępiał narodo-wo-socjalistyczną przeszłość i krytykował wszelkie przejawy nacjonalizmu.

W swoich dwóch ostatnich książkach *Krocząc rakiem* oraz *Przy obieraniu cebuli* autor zmienił jednak punkt ciężkości w wartościowaniu historii. Doszedł do wniosku, iż pisząc przez dekady wyłącznie o winie Niemców zapomniano o doznanych krzywdach, przemilczając tym samym los ofiar. Choć środowiska ziolkowskie, które od dawna już zajmowały się podkreśleniem cierpień Niemców w trakcie i tuż po II wojnie światowej nie potraktowały tych publikacji jako przełomowych, dla pewnej grupy niemieckiego społeczeństwa był to wstrząs. Z jednej strony pokolenia wychowane w dziedzicznym poczuciu winy dowiedziały się o dramatycznych kolejach losu ludzi wysiedlanych z byłych wschodnich terenów Niemiec (dr R. Żytniec). Z drugiej strony szok wywołało przyznanie się Grassa do młodzieńczej fascynacji narodowym socjalizmem oraz służenia w formacji *Waffen SS*. Noblista uznawany w Niemczech za autorytet moralny, całe życie dystansował się od nurtu narodowego w społeczeństwie, krytykując wszelkie przejawy odradzania się niemieckiego poczucia wspólnoty narodowej. Jego ostatnie dzieła i ujawniony fragment życiorysu ukazują go jako przedstawiciela społeczeństwa rozumianego jako *Volksgemeinschaft*, które jest oznaczone pewnym piętnem historii. G. Grass niejako na powrót stał się przeciętnym Niemcem, a nie arbitrem stojącym ponad społeczeństwem. Dyskusja wokół G. Grassa zbiegła się z nowym niemieckim dyskursem w historii, przez co wzmocniła go i poszerzyła społeczny zasięg jego odbioru (prof. H.-H. Hahn).

Jednym z głównych zadań stawianych polityce historycznej jest kształtowanie tożsamości narodowej oraz upowszechnianie pewnej interpretacji historii. Stąd istotnym aspektem jej prowadzenia jest edukacja. Badania socjologiczne przeprowadzone wśród młodzieży polskiej i niemieckiej pozwalają z jednej strony ocenić obecny stan wiedzy historycznej i sposobów jej przekazywania, a z drugiej wyciągnąć wnioski dotyczące wpływu tej świadomości na przyszłe stosunki między Polakami a Niemcami.

Odpowiedzi na pytania dotyczące oceny pewnych postaci i wydarzeń historycznych poprzez umiejscowienie ich na osiach badań: duma – wstyd, krzywda – odwet, pozwalają na określenie tendencji w rozumieniu historii przez młodzież oraz sposobu przekazywania tej wiedzy w szkołach. Na podstawie badań zdiagnozowano, iż obecnie młodzi ludzie w Polsce w dużym stopniu pojmują historię przez pryzmat nurtu martyrologicznego, powszechne też jest przekazywanie mitów i powielanie stereotypowych interpretacji (mgr M. Tujdowski). Młodym Polakom często brakuje krytycznej refleksji nad treściami edukacji historycznej, co być może świadczy również o autorytatywnym sposobie nauczania (prof. J. Jabłkowska). Spór o politykę historyczną jaki obecnie trwa w Polsce przejawia się między innymi w rywalizacji o oficjalną interpretację historii i model nauczania. To przenoszenie sporów ideologicznych na edukację oraz narzucanie ograniczeń ma negatywny wpływ na stan wiedzy uczniów (prof. R. Traba). W Niemczech państwo ingerowało bezpośrednio w tworzenie podręczników i treści nauczania. Miało to jednak zupełnie inne tło wynikające z doświadczeń historycznych, kiedy to w dekadach po II wojnie światowej konieczna była edukacja i reedukacja społeczeństwa w określonym kierunku (prof. H.-H. Hahn). W Niemczech też o wiele powszechniejsze jest kształtowanie u uczniów krytycznego podejścia do treści nauczania (prof. J. Jabłkowska). Historia musi być wykorzystana do budowania przyszłości, w czym istotną rolę pełni edukacja (doc. dr Z. Mazur).

Innym aspektem prowadzenia przez państwo polityki historycznej jest wykorzystywanie pewnych symboli związanych z wydarzeniami historycznymi jako środka bieżącej polityki, również w wymiarze międzynarodowym. Śledząc kontrowersje wyłaniające się wokół pewnych wydarzeń historycznych, da się zaobserwować „rocznicowość” pewnych dyskusji,

przy czym punktem zapalnym do polemik nie są same obchody, lecz ich wykorzystanie w pewnym kontekście (prof. R. Traba).

Szczególnie rocznice, które mają duży potencjał symboliczny i emocjonalny są traktowane jako przedmiot polityki historycznej. Obchody kolejnych rocznic takich wydarzeń, jak zakończenie II wojny światowej czy lądowania aliantów w Normandii przyczyniły się do przekroczenia granic narodowej polityki historycznej. Zaproszenie Niemiec do wspólnych obchodów zakończenia wojny oznaczało nobilitację poprzez wejście tego kraju w ponadnarodową „cyrkulację pamięci”. Było to o tyle łatwiejsze, iż w oficjalnym stanowisku Niemiec nastąpiła zmiana paradygmatu pamięci. Tradycyjnym stanowiskiem było uznawanie przez niemieckich polityków win wyrządzonych przez Niemców innym narodom podczas II wojny światowej. Po 1995 r. kiedy to Richard von Weizsäcker po raz pierwszy określił społeczeństwo niemieckie jako jedną z ofiar nazizmu wyzwoloną przez aliantów, stało się możliwe wejście Niemiec na międzynarodową scenę obchodów. Kolejni prezydenci i kanclerze używali sformułowań takich, iż zjednoczenie Europy rozpoczęło się 8 maja 1945 r. lub, że zwycięstwo aliantów nie oznaczało pokonania Niemców, lecz reżimu nazistowskiego. Ta zmiana retoryki przy interpretowaniu historii trafiała na pozytywny odbiór w Niemczech, gdzie zdecydowana większość społeczeństwa urodziła się już po wojnie i nie panowała już powszechna zgoda na na dziedziczenie stygmatu winy poprzednich pokoleń. Na płaszczyźnie międzynarodowej zabieg rozdzielenia reżimu nazistowskiego i społeczeństwa niemieckiego umożliwił odrzucenie brzemienia historii w imię współpracy politycznej (dr B. Korzeniewski).

Te działania i wypowiedzi polityków na arenie międzynarodowej, mające na celu kształtowanie pamięci innych narodów, są wielce kontrowersyjne. Próby narzucania własnej interpretacji historii często prowadzą do skutków odwrotnych. Uczestniczenie rządów państw w międzynarodowym dyskursie pamięci, czy też prowadzenie transgranicznej polityki historycznej oznacza nie tylko konkurowanie pewnych koncepcji przeszłości, lecz może być wrogo potraktowane przez inne narody. Aby temu zapobiec należy ustalić pewien kodeks zachowania dotyczący polityki pamięci, zakładający przede wszystkim respektowanie wspomnień innych grup i podmiotów. Konieczne jest ograniczenie transgranicznej polityki pamięci na rzecz transgranicznej dyplomacji pamięci (prof. H.-H. Hahn). Należy poszukiwać europejskiego modelu pamięci zbiorowej, która obejmuje również Europę Wschodnią. Trzeba również wziąć pod uwagę, że jeżeli ma ona łączyć, to musi się opierać na wartościach pozytywnych. Rocznicowość debat historycznych jest jednak do tego nieodpowiednia, gdyż wielkie gesty i wydarzenia nie wzmacniają struktur komunikatywnych (doc. dr Z. Mazur).

Kwestią, która mimo upływu czasu wzbudza duże kontrowersje na płaszczyźnie stosunków polsko-niemieckich są ucieczki i wypędzenia Niemców z terenów przyznanych po II wojnie światowej przez aliantów Polsce. W kolektywnej pamięci obu narodów te wydarzenia zapisały się diametralnie różnie i choćby z tego powodu trudne jest wypracowanie wspólnej interpretacji historii wyrażającej się w ich upamiętnieniu.

Ziomkostwa działają już kilkadziesiąt lat, co nie przeszkadzało w zbliżeniu polsko-niemieckim. Obecnie jednak, mają negatywny wpływ na stosunki bilateralne między tymi krajami. Istniejące stereotypy są umacniane przez media i wykorzystywane w bieżącej polityce wewnętrznej i międzypaństwowej (prof. H.-H. Hahn).

Poprzez działalność *BdV* ziomkostwa są najlepiej reprezentowaną grupą ofiar, ciągle obecną w mediach i opinii publicznej. Popularyzują obraz „Wiek dwudziesty – wiek wypędzeń”, kładąc nacisk na powstanie państw narodowych w Europie Środkowej i Wschodniej jako ich pierwotną genezę.

Status ofiary jest bardziej eksponowany niż przyczyny wojny i własne winy. Powoli zaczyna się relatywizować *Holocaust* w porównaniu z wypędzeniami poprzez zaczerpnięcie słownictwa zarezerwowanego dotychczas dla zbrodni na narodzie żydowskim. Na określenie alianckich bombardowań niemieckich miast użyto określenia *Bombenholocaust*, co jest symptomem łamania kolejnych granic językowych i myślowych. W uzasadnieniu propozycji utworzenia Centrum przeciwko Wypędzeniom w Berlinie naprzeciw pomnika ofiar *Holocaustu* Erika Steinbach stwierdziła konieczność ukazania „historycznej i teoretycznej bliskości” tych dwóch wydarzeń. Ta celowa emocjonalizacja wynika z przywłaszczenia sobie perspektywy i oceny wydarzeń, a poprzez to propagowanie własnej wizji historii poprzez wzbudzanie empatii. Kontrowersyjna wystawa „Erzwungene Wege” zorganizowana przez *BdV* powtarza te stereotypy i manipulacje. Istnieje obawa, iż proponowana przez Związek koncepcja Centrum przeciwko Wypędzeniom również będzie potraktowana jako narzędzie polityczne. Koncepcja *BdV* jest jednak jedyną, która jest tak popularyzowaną i trwale obecną w debacie publicznej. Inne propozycje, jak np. budowa europejskiego centrum przeciwko wypędzeniom, czy też powstanie sieci miejsc upamiętniających te wydarzenia w całej Europie nie znalazły szerokiego i stabilnego poparcia na arenie międzynarodowej (prof. T. Weger).

Ten spór o Centrum przeciwko Wypędzeniom tylko pozornie wydaje się ograniczać do kwestii sposobu, miejsca upamiętniania i autora pomysłu. W swojej istocie jest to problem niemieckiej świadomości i tożsamości oraz usiłowania eksportu własnej wizji przeszłości. Strona polska nie potrafi jednak skonkretyzować i przedstawić własnej koncepcji upamiętniania, stoi raczej na stanowisku obronnym, odpięając i krytykując kolejne niemieckie pomysły (doc. dr Z. Mazur).

Podstawowym źródłem rozbieżności jest fakt, iż opinia niemiecka nie uwzględnia bezpośredniej genety wysiedleń w postaci postanowień aliantów, kładąc jednocześnie nacisk na nacjonalizm jako czynnik leżący u podstaw powstania nowych państw po I wojnie światowej. Te dwa punkty widzenia są niemożliwe do pogodzenia, gdyż zasadzają się na odmiennej interpretacji historii. To, iż w polskiej pamięci zbiorowej wysiedlenia Niemców nie zapisały się jako odrębne wydarzenia jest spowodowane tym, iż po 1945 r. Polaków dotknęło wiele innych dramatów związanych ze skutkami wojny oraz zaistnieniem nowego porządku politycznego. W odczuciu Polaków i innych narodów Europy Środkowo-Wschodniej wiek XX zapisał się przede wszystkim jako wiek totalitaryzmów. Nazizm i komunizm to dwie najciemniejsze strony tej epoki. Wysiedlenia Niemców nikną w szeregu tych dramatycznych doświadczeń (doc. dr Z. Mazur). To zjawisko można określić jako asymetrię depriwacji, oznaczającą, że równoczesność krzywd nie pozwoliła świadkom naocznych spostrzec krzywd innych. Ta nierówność pamięci oraz ogrom cierpień w Polsce nie pozwolił na selektywność, którą pielęgnuje *BdV*. Jeśli powstanie Centrum pod auspicjami Związku, nawet w formie zaakceptowanej przez Polskę, to będzie ono „autentyczne w sposób selektywny” (prof. H. Orłowski). Próby zrekonstruowania prawdy historycznej na podstawie faktografii i dokumentów archiwalnych, są nie do połączenia z ukazaniem krzywdy konkretnego człowieka jakie wynikają z opisów świadków i jednocześnie ofiar zdarzeń, gdyż są to dwie różne płaszczyzny (prof. H.-H. Hahn). Asymetria nie pozwala wziąć pod uwagę wszystkich faktów, selektywność zaś zniekształca. Historia jest obecnie zarówno w Niemczech, jak i w Polsce wykorzystywana przez pewne grupy do prowadzenia polityki w sensie *politics*, a nie *policy*, która służy budowaniu (prof. W. Pfeiffer).

Dyskusja wokół Centrum jest soczewką, która pokazuje stosunek Polaków i Niemców do historii. Historiografia polska zgłasza żale i pretensje, a nie kreatywnie zajmuje się problematyką. Politykę historyczną można i trzeba kreować pozytywnie, a tymczasem brakuje optymizmu w tworzeniu wspólnego projektu upamiętnienia ucieczki i wypędzeń. Najbardziej pozytywne na tym polu są inicjatywy międzyludzkie (dr H. Dmochowska).

Mimo iż wydawało się, że w stosunkach polsko-niemieckich zostały wszystkie spory załagodzone, w ostatnich latach powrócił język konfliktu. Nic nie wskazuje na stonowanie tej tendencji w relacjach, które do tej pory stawiano za wzór stosunkom niemiecko-czeskim. Nie ma wielu spraw, które dziela, lecz bieżąca polityka zakłóca debatę naukową oraz dialog (prof. A. Sakson).

Renata Urbanowicz

WALNY ZJAZD CZŁONKÓW STOWARZYSZENIA INSTYTUT ZACHODNI

W dniu 30 listopada 2006 r. w Instytucie Zachodnim odbył się Walny Zjazd Członków Stowarzyszenia Instytut Zachodni. W jego pierwszej części zebrani wysłuchali wykładu prezesa Banku Zachodniego Wielkopolskiego Banku Kredytowego dr. Jacka Ksenia *Polska w Unii Europejskiej. Perspektywy przystąpienia do strefy euro*.

Obrady prowadził przewodniczący Kuratorium Stowarzyszenia doc. dr hab. Tomasz Budnikowski, który powitał zebranych i przekazał głos J. Kseniowi. Prezes zaznaczył na wstępie, że zaprezentuje podejście biznesowe, nie naukowe. Podczas swojego wykładu skupił się na kilku aspektach funkcjonowania polskiej gospodarki w Unii Europejskiej.

Na początku zwrócił uwagę na bardzo dobre wyniki polskiej gospodarki, które zaskoczyły nawet ekonomistów. Przed wstąpieniem Polski do UE motorem wzrostu gospodarczego był eksport, obecnie to konsumpcja prywatna i inwestycje odgrywają większą rolę. Ten wzrost gospodarczy pozytywnie przekłada się na sytuację na rynku pracy. Po wstąpieniu do UE miał miejsce największy wzrost zatrudnienia w czasie polskiej transformacji ustrojowej. Wynika to zarówno z odpływu bezrobotnych szukających pracy za granicą, jak i ze wzrostu popytu konsumpcyjnego, częściowo wspomaganego napływem środków przekazywanych do kraju przez Polaków pracujących za granicą (szacuje się, że z tego źródła do Polski wpłynął miliard euro).

Aktualny poziom bezrobocia, liczony według wskaźnika BAEL (badań aktywności ekonomicznej ludności) wynosi 13%. Zdaniem J. Ksenia, dalsze obniżenie stopnia bezrobocia można osiągnąć przez obniżenie kosztów pracy oraz zmniejszenie wydatków budżetowych. Wskazał również na utrzymującą się w Polsce niską stopę inflacji (poniżej 2%), co jego zdaniem nie daje przesłanek do wzrostu stóp procentowych. Co prawda wzrosły ceny producenta, co może poprzedzać wzrost cen konsumenta, ale w Polsce jest duża konkurencja na rynku połączona z dobrymi wynikami polskich przedsiębiorstw. To powoduje, że nie jest konieczne przenoszenie kosztów na konsumenta.

Innym pozytywnym skutkiem wstąpienia Polski do UE jest ograniczenie presji inflacyjnej przez zwiększenie importu i handlu międzynarodowego. Zwiększyła się